Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo gotówką. Cena numeru 20 groszy

GAZETA PODHALAŃSKA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM PODHALA — SPISZA — ORAWY.

Nr. 4 Nowy Targ, dnia 25. stycznia 1931 r. Rok XVIII.

Organizujmy Ogniska Podhalańskie.

W ubiegłym tygodniu obradował w Krakowie Zarząd Główny Związku Podhalan.

Zjechali ze wszech stron Gazdowie, by pod przewodnictwem prezesa Dyr. Zachemskiego uradzić o sprawach naszych podhalańskich. Poruszono bardzo wiele aktualnych kwestji. Sprawą jednak, która zdaniem moim była najważniejszą, to sprawa Ognisk Zw. Podhalan na samem Podhalu nie załatwiona. Zapoczątkowany bowiem przed paru laty, ruch organizacyjny na wsi naszej początkowo rozwijał się bardzo dobrze. Nie było wsi, gdzieby nie zawiązano Ogniska podhalańskiego, niestety dziś poza nielicznemi rzetelnie pracującemi Ogniskami, ruch ten gromadzki się skurczył i zsietniał. Przyczyn tego objawu wyliczyć by można mnóstwo, sądzę jednak, że bezpośrednim powodem i winą zamierania naszych Ognisk, to brak ludzi, którzyby na Podhalu Ogniskom takim nie tylko dawali początek, ale założone Ogniska otoczyliby konieczną i należytą opieką.

Lud nasz bardzo chętnie dąży do skupień i zrzeszeń. Żąda jednak, by w zrzeszeniach tych, jakieś korzyści wynosił, by od czasu do czasu mógł usłyszeć o rzeczach go interesujących, czy to z dziedziny gospodarczej, czy innych. Należy zorganizować zastępy prelegentów, którzyby częściej z ludem się stykali.

Ognisko bowiem nie może istnieć, jeśli członków tego Ogniska nie zdoła się należycie zainteresować ideologją i ruchem podhalańskim i jeśli w życie Ognisk nie wniesie się rzeczy więcej dzisiejszych i aktualnych. To też z radością należy powitać inicjatywę skupienia wszystkich inteligentów, górali. mieszkających na Podhalu w klubie podhalańskim, celem ożywienia stosunków towarzyskich między niemi, jak również celem rzetelnego ujęcia pracy nad Ogniskami.

Pierwsze zebranie organizacyjne ma się odbyć dnia 24 stycznia br. w Gimnazjum nowotarskiem. Niechżesz ta nowa organizacja złączy nas wszystkich do wspólnej pracy, byśmy wzajemnie lepiej się poznawali, budzili do siebie zaufanie i wspólnemi siłami dźwigali Podhale tak wysoko jak te szczyty ukochane, które sterczą ku niebu najwyżej w całej Polsce, jak ona długa i szeroka. Niech z tych szczytów niesie się hyr po wszystkich ziemiach przez lud polski zamieszkały, że tu wre praca narodowa wśród ludu najgoręcej i najżywiej.

Spodziewam się, że przy pomocy nas wszystkich zdołamy wreszcie skupić w naszym Związku Podhalan nie tylko inteligentów, ale szerokie zastępy naszego ludu i nadamy ruchowi regjonalnemu charakter więcej ogólny, a nie jak dotychczas uprzywiljowany.

Dr. F. Ciszek.

Plan regjonalny Podhala.

(Referat wygłoszony przez inż. K. Stryjeńskiego w czasie ankiety urządzonej przez Min. Rob. Publ. w sprawie rozwoju Podhala i Zakopanego.)

Podhale trzeba rozparcelować: w zależności od położenia, nasłonecznienia, wzniesienia, mniejszej lub większej odległości od Tatr, wytyczyć należy gminom odpowiednią dla każdej linję rozwoju.

Nie obejdzie się bez tego, że niektóre z nich będą się czuły pokrzywdzone. Krzywda ta jednak będzie pozorna, a podział pracy jest tu czynnikiem tak ważnym, jak rozkład funkcyj w każdym organizmie.

Tworząc plan letnisk, trzeba wyszukać pod ich budowę najodpowiedniejsze tereny. Przedewszystkiem należy pamiętać o słońcu i o tem, że najodpowiedniejsze pod budowę są stoki opadające łagodnie, ku południowi i ku południo-zachodowi. Pomijając już fakt, że te zbocza właśnie dają widok na Tatry, wiadomo, że nasłonecznienie ich jest o wiele intensywniejsze. Śnieg znika, a owies na nich wschodzi o dwa tygodnie wcześniej niż na dolinach, a przeciętna roczna temperatura powietrza jest o kilka stopni wyższa. Stoki te ciągną się zasadniczo w dwu równoległych do Tatr pasach, z których jeden — nazwijmy go w myśl tradycji „skalnym" — bliższy Tatrom, a więc cenniejszym, zaczyna się w Witowie, idzie zboczem Gubałówki, przez Płazówkę, Kościelisko, Karpielówkę Sobiczkową, Simoskową ubocz, Gładką, Furmanową, Harendę, przerywa się na Ustupie i w Poroninie i ciągnie się od Kośnych Hamer przez Stasikówkę, Bukowinę ku Białce i Czarnogórze.

Jeśli chodzi o najdogodniejsze nachylenie stoków pod budowę, idealne warunki mają: Kościeliska, aż po granicę Zakopanego, Furmanowa po Harendę, oraz Stasikówka i wschodnia część Bukowiny, które mają niezrównany widok na panoramę Wysokich Tatr. Białka, mając te same zalety, posiada jeszcze wielki górski potok i osłonięta jest wzgórzem od zachodnich i północnych wiatrów.

Drugi pas, dalszy, z odmiennym widokiem poprzez doliny Orawy i Dunajca na dalekie Tatry, zacznie się na wysokich zboczach Babiej Góry, zejdzie ku Lipnicy, a poprzez Orawkę, Załuczne, Odrowąż, Pieniążkowice, skieruje się popod Gorce, Kowańcem, Zarębkiem, Szlembarkiem, Hubą, przez Kluszkowce do Krościenka i Szczawnicy. W tym pasie najlepiej nadają się pod budowę stoki Pająkowego Wierchu, Żeleźnicy, potem na Kowańcu, Szlembarku i Hubie, z niezrównanym widokiem na Dunajec i najwyższe Tatry. Krościenko, które nie mając tej panoramy dzięki położeniu w kotlinie, zasłoniętej górami i łagodnemu stokowi Dzwonkówki, ma pierwszorzędną przyszłość, posiadając na równi ze Szczawnicą źródła, które już od lat ściągają liczne rzesze gości. Babia Góra zasadniczo nie nadaje się do parcelacji, uwzględnić tylko należy możliwość wybudowania na jej stoku południowym jednego lub kilku sanatorjów.

Poza temi dwoma głównemi pasami letniskowemi nieliczne już tereny na Orawie, Spiszu i Podtatrzu, nadają się pod budowę na większą skalę. Możnaby jeszcze wziąć pod uwagę wzgórza spiskie, ciągnące się nad granicą słowacką, a łączące Pieniny z Tatrami.

Więc stoki Braniska nad Łapszanką, wieś Czarnogórę i Trypsz, niektóre części gminy Murzasichle, za Gubałowskim zaś wierchem niektóre stoki w Dzianiszu i Ratułowie. Nigdzie jednak tam nie należy dopuszczać do większych skupisk, a do zabudowy wogóle chronić o ile możności u stóp Regli położone polany, lasy i wyręby w Kościeliskach, w Zakopanem i wzdłuż szosy do Morskiego Oka. Zabudowanie bowiem zresztą z innych względów zupełnie nie nadających się na ten cel terenów u ujść dolin prowadzi do trzebienia lasów i odbiera górskiej już na wskroś okolicy charakter pierwotny.

Przy obmyślaniu ogólnego planu należy sobie zdać sprawę, jakie znaczenie mieć będą poszczególne tereny obu pasów budowlanych i jak je należy zabudowywać. Jako wytyczną zasadę należy przyjąć bez względu na charakter sanatoryjny czy też letniskowy nowych osiedli, że powinno się je stwarzać poza obrębem istniejących wsi i dzisiejszych linij komunikacyjnych w terenie ściśle ograniczonym. Dotychczasowy zwyczaj budowania wzdłuż istniejących dróg i w centrach gospodarstw rolnych nie pozwala na zachowanie koniecznych warunków higjenicznych, utrudnia ustalenie programu danej miejscowości, prowadzi do zupełnego bezładu i chaosu, i podraża koszt inwestycyj, jak drogi, wodociąg, sieci elektryczne. Klasycznym przykładem złego stanu rzeczy jest Zakopane, które jest równocześnie wsią gospodarską, letniskiem, centrum sportowem i uzdrowiskiem, a z tem wszystkiem rozrzucone na olbrzymią przestrzeń. Codziennie przeżywamy trudności wynikające z nieregulowania tych spraw, a już jest rzeczą wprost niedopuszczalną fakt, że w centrum Zakopanego znajduje się kilka sanatorjów dla chorych. Tego bezwzględnie należy na przyszłość uniknąć. Uzdrowiska o charakterze sanatoryjnym, winny być zupełnie oddzielone od letnisk i wsi i stanąć na terenach najodpowiedniejszych dla swych celów. Zakopane zaś samo ze względu na dotychczasowy rozwój, niestety już miasteczkowy charakter, centralne położenie w stosunku do Tatr, winno się stać w ogólnym planie rozbudowy Podhala stolicą sportu i miejscowością reprezentacyjno-zabawową, o charakterze luksusowym.

Kościelisko oraz okolice Bukowiny otrzymają charakter letnisk mniejszych, oraz punktów wypadowych dla turystyki tatrzańskiej, a cały pas od czasu do czasu będzie przedzielony terenami dla większej lub mniejszej ilości sanatorjów. W drugim pasie podhalańskim poza Babią Górą oraz Krościenkiem i Szczawnicą, które stanowić będą małe państewko dla siebie, powstanie szereg mniejszych letnisk o charakterze skromniejszym, a przeznaczonych dla mniej zamożnych ludzi.

Powiedziałem, że należy budować na stokach. Pozostałoby do omówienia jak stoki zabudowywać. Oczywiście, dużo zależeć będzie od samej konfiguracji wzgórza oraz sąsiadujących z niem terenów. Można jednak pewne ustalić zasady, przyjmując jako podstawę przeciętny typowy przekrój schematyczny przez odpowiedni do zabudowy stok.

Na stokach budujemy między innemi dlatego, by uzyskać piękny możliwie pełny widok, stąd też główna linja budowlana nie powinna się zaczynać u stóp góry, ale podchodzić wyżej. Z drugiej strony ze względu na wiatr, uzyskanie tła zieleni dla domów nie powinno się iść po same granice, zwłaszcza tam, gdzie wzgórza są wyższe i rozległe, a szczyty ich od pewnej wysokości porośnięte lasem. Biorąc schemat i tylko schemat pod uwagę, chcąc zadość uczynić powyższym zasadom, zaprojektowalibyśmy drogę wewnętrzną letniska, gdzieś w jednej trzeciej wysokości stoku, a równolegle do niej ku górze kilka mniejszych uliczek, aż po granice lasu. Oczywiście nie wykluczone są tu wyjątki. Wielki jakiś o monumentalnej architekturze hotel naprzykład, mógłby stanąć wprawdzie nie na samym wierzchu, ale w pobliżu jego granic. Z reguły jednak powinniśmy tego unikać i lasom wypartym już przeważnie z dolin Podhala pozwolić wieńczyć szczyty jego wzgórzy.

(C. d. n.)

Dobry wychów prosiąt.

Maciora od dopuszczenia jej do knura, nosi zazwyczaj trzy miesiące, trzy tygodnie i trzy dni. Niektóre parę dni więcej, lub mniej, zależy to głównie od rasy i żywienia. Zwykle zapisujemy sobie czas stanowienia, z którego później obliczamy przypuszczalny czas oprosienia. Poznajemy zaś, że maciora ma się już prosić, gdy za pociągnięciem sutka pokazuje się w strzyku mleko, a sama maciora niespokojna, grzebie w słomie, przygotowując sobie miejsce na gniazdo.

Często zdarza się, że gazda nie obejrzał dobrze wieczór maciory, odkarmił jak zwykle, przynosi zaś rano karmę maciora wyprosiona, lecz niestety połowa miotu prosiąt przyduszona w słomie. Mała więc nieuwaga spowodowała znaczną stratę w gospodarstwie.

M. BALARA.

Génśliki zbójeckie.

Na drugi dzień zabrali sie zbójnicy i poszli prosto ku Lyndaku. Nie szli cysarkami, ani takiemi drógami, co ludzie hodzom, ino swojémi hodnikami zbójnickiémi, co prowadziéły bez las po nojwiénksej huściawie.

Do dziedziny poseł ino Jyndrecek z génślikami i tóniecnik Gałajda. Jak juz byli niedaleko karcmy, to Jyndrecek zacon grać na génślikaf a Gałajda seł zbójnickiego; ale mu sły nozeçki, ani nie widać było, cy sie dotykajom ziemi. Ludzie sie zaroz zgruhli i przipatrzuwali Gałajdowi, jak to piéknie tóńcy, ale coz musieli tyz hipkać, bo génśliki zbójeckie grały. Przilecioł i Jónek Cuły z Jurgowa, zacon przicupkuwać, prrrać sie jak pstrąg, ale mu i tak nimóg dorównać.

Tak doszli do karcmy. Gałajda ozkozoł sićkiém ludziom, fto ino był koło niego, palénki. Kacmorka, tłusto jak budwana, dawała kozdému po puharku, bo zbójnik płacioł. A mioł z cego płacić bo w pasie talarów było moc. Jyndrecek i Gałajda nie piéli z puharów, ale ze swoif zbójnickif cyrpoków. Ludzie, jak wypiéli to zwołuwali sićkif ludzi z dziedziny, zeby prziśli do karcmy, bo zbójnik płaci, a przi tym i napatrzyć sie jego tóńcu.

Gałajda, zaś sie widziało, ze w powietrzu loce. To przicupkowoł, to podskakuwoł i krzizuwoł nogi roz na ziemi, to zaś na stole, to nawet na génśliki hipnół Jyndreckowi, gwizdnół i skocół nazod, jak piórecko. A jak udrópkoł, udrópkoł, to hipnół ku kacmorece i zaśpiewoł:

Pócieze do izby nie stójcie za ścianom,
Bo jo se tańcujém z kacmarkóm kochanóm.

A jak znowu dożroł, zeby sie dało co ukraść w karcmie, to zaś do towarzysów:

Noze ino Stahu słónina u dachu
Nizej rznij, nizej rznij,
Bo ci rézke widać,
Kacmorka uwidzi,
To sie nóm be gniéwać.

Towarzise zbójnicy, co za dziedzinóm cekali ino na to patrzéli, ze kieby ino ludzie sie ześli do karcmy. A jak widzieli, ze koło karcmy ludzi moc, to hyboj po dziedzinie, ozlecieli sie na sićkie stróny i brali, co sie dało, ale ino bogatymu. We dworze wziéni dwa woły i śtyry barany, w sklepie cynt duhanu, po dómaf trzi kónski płótna, dwie grudki syra i dziéżke masła.

Jedyn zaś zbójnik poseł do karcmy i doł znak

Wyjątkowo w małych wypadkach przy samoprosieniu zdarzy się, że utrzyma się do rana cały miot przy życiu.

Jak przy innych zwierzętach nie zawsze potrzebna jest pomoc przy lęgnięciu się, tak przy prosieniu się maciory zawsze potrzebna jest pomoc. Wskazanem jest, by chlew przedtem oczyścić z nawozu i dobrze nasłać drobną słomą.

Jeżeli wypada to na noc, tak rozłożyć, aby w każdej chwili był ktoś przy maciorze. Należy przygotować sobie zabezpieczone światło od pożaru, nożyczki do obcinania pępowin i środek (dezynfekcyjny) odkażający, jak karbol lub kreolina.

Po przyjściu prosięcia na świat, chwytamy u niego pępowinę od brzucha palcami obmytemi środkiem odkażającym, ściągamy delikatnie w dół i na dwa palce (odległość od brzucha) obcinamy nożyczkami.

W ten sposób oczyszczamy wszystkie następne prosięta z pępowin, wsadza się je do kosza lub jakiejś paczki.

Po całkowitem wyprosieniu się maciory, obcinamy niektórym prosiętom kły ostre (mleczne) tak zwane „wilcze zęby“ (najlepiej małemi obcążkami) i przysadzamy. do maciory. Przy pierwszem przysadzaniu, musimy mieć na uwadze, by rozdzielić prosięta sutkami stosownie do rozwoju i płci. Mianowicie samce przydzielamy do lewej strony sutek, samiczki do prawej, najsłabsze zaś do drugiej i trzeciej pary od przodu. Robimy to z tego względu, że według doświadczeń maciora najczęściej leży na lewym boku, więc będą przeto samce u dołu, które juz z natury zawsze są większe i silniejsze i nie będą tratowały po słabszych loszkach. Trzecie i drugie pary sutek wytworzą najlepsze i największą ilość mleka. Rozdzieliwszy je raz w ten sposób, będą zawsze te same sutki ssały prosięta, a za parę dni wyrówna nam się wielkością cały miot, co ma duże znaczenie przy sprzedaży. Powyżej dwanaście prosiąt maciora nie jest w stanie nawet najlepsza dobrze wyżywić swem mlekiem, gdyby więc wylęgło się więcej, należy odrazu słabsze wydzielić z miotu. Wrazie gdybyśmy mieli drugą maciorę oprosioną w tym czasie, miałaby mniej od dwunastu prosiąt, przysadzamy do niej.

Karma maciory w pierwszych trzech dniach stanowi: poidło ze śrutu owsianego i letniej wody oraz niedużo ziemniaków. Później zwiększa się dawkę tak, aby po trzech tygodniach wynosiła około 5 klg. karmy treściwej. Okres ten, będzie bowiem najwyższym szczytem forsownego żywienia. Jeżeli jest to w porze letniej, należy wypędzać maciorę z prosiętami codziennie na zagrodę lub podwórze, jeżeli zaś w zimowej, to przynajmniej w czasie południa ciepłych dni. Dla młodzieży ma to duże znaczenie używania ruchu, słońca i zdrowego powietrza.

Do żarcia zabierają się prosiaki w całej sile do-

Jyndryckowi, ze juz som gotowi co fcieli, to nabrali a ón jesce sjón klucyki z kołka i wzión kacmorce z kumorecki śtyry oscypki i pół połcia spyrki, a kacmorka nie widziała, bo tóńcyła z Gałajdém.

Po fili Jyndrecek przestoł grać, Gałajda wyprośció! nogi i pośli obidwa prec. Ludzie sie dopiéro potym zbocyli, ze cymu tak zbójnik płació!.

— Kie takie gěnśle móm — powiado Jyndrecek do zbójników — to pudyme dali. We Frydmanie jest kastel, nie duzy, ale bogaty i piékny. Poznóm tam gráfa Aladára Pałocsanego i hajduków, bof tam hodzuwoł na pańskie i wiém, dzie sóm talary i wino. Fciołbyf sie śniémi teroz widzieć. Jest tam przi kastelu seść piwnic, trzi na dole, a trzi na górze, dziewiéńćdziesiąt kroków długie, a osiémnoście sérokie, na file by móg w nif dyrdać śtyromy koniami gróf, Aladár Pałocsay, jest tam wina moc, légary dwóma rzóndkami som, a na nif becka przi bece: trza nom iść skostuwać tego wina.

— No to pódźmy — ozwali sie zbójnicy, i juz sitka śli se prosto z Krzónowego na dół ku Frydmanu.

I jak tam idom, wlece sie jakisi kacmorz ze snórkami. Jyndrecek prziskocół ku niému i powiado:

— Zydzie, dajze mi jednóm snórecke lo mojéj żeny!“ —

— Dom ci — powiado kacmorz — ale mi zapłoć!

— Dy jo ci zagrom. bo wis, gěnśle móm! —

— Na co grać? — odpowiedzioł kacmorz i poseł dali. Tu dało sie mu pożryć do ciérni, a tam sie trzepała sroka; kacmorzowi sie uwidziała, ze mo piékne piórka i wloz do ciérni, zeby jom złapiół.

A Jyndrecek wtedy zacón rznóńć na gěnślikaf, jaze giełcało, a kacmorz w tyf ciérniaf hipko i hipko, jaze stargoł pieknie na fafryngi odzienie na sobie i cały sie zdropoł tak, ze jaze cióreckiém sie lołá krew z niego.

— Naści — powiado Jyndrecek — kieś nie fcioł mi snórecki dać i ścisnół gěnśle pod pazuche. Kacmorz zaś krzicoł:

— Cekoj, przidzies ty na pańskie, to powiém hajdukóm! —

Śli dalej zbójnicy do Frydmana. Prawie ludzie śli na pańskie i z daleka było słychać:

Dziéwcynta frydmańskie
Pociemy na pańskie,
Z pańskiego pod zómek
Sadzić majerónek.
Jak go na sadzyme,
Tak go wybieryme,
Frydmańskiym parobkóm
Piórka uwijyme.

Gałajda zaś zaroz dziéwcyntóm zawiód:

piero od 4 tygodni życia. Podaje im się śrut owsiany zarobiony na papkę (bryję), trochu ołupionych ziemniaków i mleka słodkiego 1 l., stosunkowo na 8 prosiąt. Pożniej zwiększa się dawkę stopniowo jednak z uwagą, by nie przełożyć im żołądki. Jeżeli chodzi o ilość dawek, to najlepiej 5 razy dziennie początkowo. Karmiąc maciorę, dobrze jest na ten czas wypuścić prosiaki z chlewa i podać im na korytku jęczmień palony, zmięszany z ziemią i kredą ślamowaną.

Odsadzenie od matki powinno być nie wcześniej, aniżeli po ośmiu tygodniach, nie później, jak po 10 tygodniach.

Do kastrowania knurków, najlepszy czas już po 4 tygodniach, którą to czynność należy powierzyć tylko weterynarzowi lub specjaliście.

Każdy gospodarz chcący prowadzić racjonalnie hodowlę świń, powinien zapamiętać sobie te kardynalne zasady i zastosować się do poniżej podobnych uwag:

1) Dobry wieprz jest połową dobrej hodowli. —

2) Dobry gatunek będziesz miał tylko po gatunku z dobremi użytkowemi właściwościami i po racjonalnem żywieniu i pielęgnacji. —

3) Dobre następstwa osiągniesz w hodowli tylko wtedy, jeżeli nie będziesz używał knura do rozpłodu przed 10 miesiącami, o wadze przynajmniej 120 kilogramów, a lochy przed 10—12 mies. o wadze 100 kg.

4) Nie trzymaj na rozpłodzie lochy, która nie ma najmniej 12 prawidłowo rozwiniętych sutek, oraz które nie miewa najmniej 8 prosiąt. Dopuszczaj ją rocznie dwa razy, na wiosnę i w jesieni. Dobrej maciorze daj się postarzeć. —

5) Dobrze prowadzić hodowlę, jeśli prosięta po wylęgnięciu ważą przeciętnie 1·2 klg. 4 tygodni 6 klg., 6 tygodni 9 klg., 8 tygodni 12 klg., 10 tygodni 18 klg. Odsadzaj od maciory 8 tygod., lepiej 10 tygod. —

6) Przy żywieniu baczną uwagę zwracaj na czystość, regularność i porządek. —

7) Pamiętaj, że wypoczynek i spokój jest połową karmy. —

8) Chlewy musisz mieć jasne, suche, ciepłe, czyste i przewiewne, a przynajmniej raz na kwartał wapnem obielone. —

9) Bez zagrody zarodowej hodowli nie poprowadzisz! —

10) Nie zapominaj dać co roku szczepić przeciw różycy. —

Ze względu na to, że hodowla świń jest jedną najpopłatniejszą gałęzią w gospodarstwie, zebrałem kilka najważniejszych uwag, aby dać je Szanow. Czytelnikom-Gazdom do zastosowania i by one były pełnym krokiem do poprawy gospodarki.

Józef Balara
ekonom gospodarczy.

Nic mnie tak nie ciesy, jako trzi talénta:
Śpiewanie i granie i ładne dziéwcynta!
A potém zaś, zeby if przegorzać:
Kie jo se zaśpiéwóm, kie jo se zawiedym,
To mi nie dokoze frydmanianek siedym.

Do kastela poseł znowu ino Jyndrecek i Gałajda. Weśli do izby, pofoléli Boga jak sie nolezy i Jyndrecek sie spytoł, cy moze zagrać.

— Mozes — odpowiado gróf.

W te casy Jyndrecek prziłozół diabelskie włosiny do złobcokóf i rznół nute, jaze sie ozlégało. Gałajda zaś tóńcół i tóńcół, bo był toniecnikiem, a panoskowie i panicki tak sie obyrtały, jak warcule, jaze sie im w głowach zamónciéło i sićka polégali jak snopy na ziém. Jyndrecek zaś zacon ozkazuwać:

— Wynoście złoto, śrybło, cy płatno, cy dukaty, cy wino! —

Zbójnicy wytocyli pore becek wina z piwnic, nabrali i dukatów i płótna i pośli prosto ku Dursztynu na Maryjosowóm Doline.

Kozdy se niós jednóm becke na głowie, bo to były chłopy silne i téngie, a Jyndrecek jak jém jesce zacióngnół casém, to se i podskakuwali z beckami.

Było dopiéro potém gościny na Maryjosowéj Dolinie, przycisnół zbojnik palcém copek, prziłozół ku gémbie i piół wino.

Ino cos, kie gróf zacón ostrzyć zemby na Jyndrecka, ze kieby mu jako zgładzić te génśliki. I wiécie, ze co diabelskie, to diabelskie, to zawse na diabelski kóniec wyjdzie.

Tak téz sie stało i z Jyndreckiém. Roz kie śli z Liptowa, bo zbójnicy daleko poza Tatry hodzuwali, przechodziół Jyndrecek koło Ostréj skały, dzie siaduwali na niéj panowie, jak śli na poluwanie i tako była niescénśliwo, ze sie Jyndrecek potknół o nióm! uderzół génślikami o skałe i pukły génśle na dwoje i od tego casu przestały grać,

A tu juz bandórzy uherscy oblégali cały Śpis od Dónajca jaz po Murón, zeby złapić Jyndrecka z génślikami. Jedén zbójnik, kie zbocół bandóróf, to zaroz upoziorniół towarzisów śpiewém:

Polana, polana, na polanie młacka,
Uciekojcie chłopcy, bo bedzie łapacka!

A chłopcy zaś mu odpowiedzieli:

Hłopcy my, hłopcy my, chłopcy jednéj myśli,
Zabić sie nie dóme, choćby djabli prziśli.

Ale i tak zbójnicy sie ozlecieli na sićkie strony, bo choć obstoli Jyndrecek z Gałajdóm za jedyn regimént wojska, to bandóróf było dwanoście regiméntóf. I tak wpod ptosek w sidła, Jyndrecka złapieli, zwiónzali rence i zaprowadziéli do grófa we Frydmanie. W kastelu Jyndreckowi génśliki odebrali, a jego za-

Dziesięciolecie przyłączenia i zagadnienie przyszłości Spisza i Orawy.

Administracja polska działała na Orawie i Spiszu aż niemal do połowy stycznia 1919 r. W czasie tym zaszedł fakt dla całej naszej sprawy katastrofalny. Oto kpt. Zwisłocki, delegowany do Budapesztu po zakupno amunicji, wysłał stamtąd na wezwanie szefa komisji koalicyjnej pułkownika francuskiego Vixa depeszę do Rządu Polskiego, pozostającego pod premjerostwem inż. Moraczewskiego, z żądaniem ściągnięcia oddziałów polskich ze Spisza i Orawy. Rząd Polski wycofał też te oddziały dnia 13 stycznia 1919, co miało oczywiście dla dalszego rozwoju wypadków decydująco ujemne następstwa.

Od chwili owej cały ciężar akcji terenowej przeniósł się do Nowego Targu, dokąd zjechał szereg działaczy spisko-orawskich z ks. Machayem na czele. Pracy tej należało jednak udzielić należytego poparcia w kraju, gdzie uświadomienie o Spiszu i Orawie było bardzo niewielkie. Zadanie to miał spełnić osobny Komitet Obrony Spisza, Orawy, Czadeckiego i Podhala, zorganizowany w Krakowie w lutym 1919 r., z inicjatywy wielkiego piewcy Podhala Kazimierza Przerwy-Tetmajera, prezesa Komitetu. Członkami komitetu byli w początku jego działalności prof. W Szajnocha, Semkowicz, Sawicki, K. Rouppert, dyr. Zawiliński, dr. S. Radzikowski, dyr. J. Zachemski, sekretarjat objął dr. M. Świerz, potem dr. W. Pawlica. Komitetowi udzielały wybitnego i stałego poparcia Polskie Towarzystwo Tatrzańskie i Związek Podhalan.

Komitet rozpoczął wszechstronną i ruchliwą działalność propagandową przez publikowanie odezw i broszur, organizowanie zebrań i wieców. Filarem tych wieców był niestrudzony ks. Ferdynand Machay, który przebiegał całą Polskę, w żarliwych przemówieniach przedstawiając całokształt zagadnienia spisko orawskiego i budząc uświadomienie w społeczeństwie polskiem. Z głębokiem wzruszeniem wspominam wiec taki w Krakowie, w styczniu 1919 w sali Kopernika w Uniwersytecie Jagiellońskim, gdzie poraz pierwszy słyszałem ks. Ferdynanda Machaya. Z przemówienia ks. Machaya, opowiedzianego prostemi, ale jakżeż wymownemi słowy, popłynął po sali wicher od Babiej Góry, powiew świadomej polskości, gorącego umiłowania i wytęsknienia do Ojczyzny wiernego ludu orawskiego. Spokojnych, aż nadto zrównoważonych ludzi krakowskich ogarnął entuzjazm. Gdy opuszczałem wiec, powiedziałem sobie, że staję do apelu czynnej pracy w akcji spisko-orawskiej, w której przedtem brałem udział bardziej teoretyczny.

---

warli do hereśtu. Kacmorz, kie sie dowiedzioł, ze zbójeckie génśliki juz majóm, przisel skarżyć, ze co mu Jyndrecek narobiół w ciérniaf.

I tak za te rabunki osóndziół gróf Jyndrecka na śmierć. Wiesać go bedom we cwortek po Michale na Siubienicnej górze we Frydmanie.

A Jyndrecek se ino ozmyśluwoł:

— Kieby te moje génsiołki jesce choć roz zagrały, cos to za niéscénśliwo skała była, zef sie o niom potknół? — No, ale tak: z djabłym człowiek narobio, to i z djabłym skóńcy.

Przisel cwartek, ludzi wséndy pełno, prowadzóm Jyndrecka na siubiénice i jaze giełcy piosnecka:

Hej, wiedom go, juz, wiedom, sérokom ulicom,
Wiedom zwiónzanego na tom siubienicom.

Jyndrecek se głowe trzimoł hónornie do góry i zołośnie zanuciół:

Hej, zbyrcały reciazki, zbyrcały kajdany,
Kie mnie prowadziły na siubień ziandary.
Hej, ozerwiem reciazki, ozerwiem kajdany,
To mnie nie powiedóm na siubień ziandary.

Zaszli pod siubiéń, a panowie sie pytajóm Jyndrecka:

— Cobyś rod jesce przed śmierzciom? —

— Ino téz pytom piéknie, te génsiołki mi dejcie do ronk jesce ostatni roz! —

A kacmorz, ze ta wse mondrzejsy, zakazuwoł:

— Nie dajcie mu génśli, bobyście sie sitka trzénśli, a jak mu docie génśle, to mnie uwiónźcie u słupa!

Tak téz wej i zrobiéli: uwionzali kacmorza u słupa, a Jyndreckowi dali génśle do ronk, bo i tak wiedzieli, ze nie grajom.

Jyndrecek biere smycek, przikłado pomalućku i myśli:

— Przecie by mi mioł diaboł pomóc, dy jesce móm casu umierać.

A tu dożroł, ze tam, dzie były génśle puknione sie zrosły, bo to były złóbcoki samorodne. A tu jak sie dotknół smyckiém strón, jak huknom, to sitka panowie i dziadowie tak chipkali, jakby pogłupiéli.

Nojgorzej to juz było z kacmorzém, bo tak hełbioł i hełbioł koło słupa, jaze piéknie plecy zdar i juz plucyska mu wyłaziéły na wiérch.

A Jyndrecek se ino groł i groł i seł pomalućku w góry ku Tatrom, a panowie i kacmorz wse hipkali, dokla słyseli granio, a jak przestali, to juz i Jyndrecka nie było.

Tak se Jyndrecek do dziś dnia grywo popod Muróń, bo mu zodén nie poradzi skrós tyf génślików zbójeckif — bo wiera haj!

(Koniec.)

Nadarzyła się do tego niedługo sposobność. Złożony ciężką chorobą zabiegliwy i doskonały sekretarz Komitetu Obrony Spisza, Orawy, Czadeckiego i Podhala, dr. Władysław Pawlica musiał złożyć swój urząd. Na jego miejsce, mego przyjaciela i najbliższego pracownika po fachu (W. Pawlica był wybitnym mineralogiem, pracującym w Tatrach), zgłosiłem swe usługi Komitetowi. Od tej chwili wszedłem w bezpośrednie tryby akcji, którą Komitet rozszerzył i pogłębił tak, że w krótkim czasie sprawa spisko-orawska stała się popularną w Polsce.

Równocześnie wpłynął spór o Spisz i Orawę na tory międzynarodowych obrad i konferencyj. Po wizycie w Zakopanem z początkiem marca 1919 r., angielskiego pułkownika Wade, członka misji koalicyjnej w Polsce, który orjentował się szczegółowo na miejscu o stosunkach spisko-orawskich, z polecenia tegoż pułkownika wyjechała delegacja do prezydenta misji koalicyjnej w Polsce, ambasadora Noulensa. W delegacji tej wzięli udział: ks. Ferdynand Machay i prof. Kazimierz Rouppert z Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, oraz jako przedstawiciele ludności miejscowej: Wojciech Halczyn i Mateusz Kaszczak z Lendaku na Spiszu, Piotr Borowy z Rabczyc i Ignacy Sandrzyk z Jabłonki na Orawie. Po audjencji u ówczesnego ministra spraw zagranicznych I. Paderewskiego, delegacja przedstawiła postulaty spisko-orawskie ambasadorowi Noulensowi w Poznaniu. Noulens skierował delegację do Paryża, dokąd wyjechała ona w połowie marca. Podobnie jak w Warszawie, gdzie uświadomienie społeczeństwa w sprawie spisko-orawskiej trzeba było nieustannie podtrzymywać, do czego znakomicie się przyczynił w czasie bytności w Warszawie, Piotr Borowy swemi ślicznemi bajkami i przypowieściami o głębokim sensie politycznym, — i w Paryżu musiała Delegacja rozpocząć od uświadamiania naszych dyplomatów i prawników w Komitecie Narodowym.

Jedną z największych trudności, jaką miała delegacja do zwalczania w Paryżu, było połączenie sprawy Spisza i Orawy ze sprawą cieszyńską. Ta ostatnia z natury rzeczy i swej wielkiej wagi zaprzątała silniej umysły, sprawa spisko-orawska spadła na drugi plan: z początku tylko raczej formalnie wchodziła ona w meritum pracy osobnej sekcji cieszyńsko-spisko-orawskiej Komitetu Narodowego w Paryżu, której przewodniczącym był śp. prof. Szura, a członkami: dr. Kazimierz Dłuski, prof. K. Nitsch, prof. Buzek, prof. Sujkowski i Warchałowski, po przybyciu zaś do Paryża także ks. Ferdynand Machay.

Delegacja, w której obok ks. Machaya i obu gazdów: Borowego i Halczyna, wziął udział prof. Rouppert, rozwinęła żywą działalność w Paryżu, walcząc usilnie, czasem wprost gwałtownie, a naogół skutecznie, o należyte uwzględnianie spraw spisko-orawskich, tak przez delegatów polskich, jak zagranicznych. Punktem szczytowym działalności delegacji było uzyskanie, przy wybitnej pomocy hr. Ksawerego Orłowskiego, posłuchania u W. Wilsona. Na udjencji tej oba gazdowie okazali się w swym rodzaju doskonałymi dyplomatami. Ich prosty i szczery, a tchnący prawdą i uczuciem sposób przemawiania do Wilsona okazał się skutecznym. Wizyta u Wilsona omawiana później szeroko w prasie, nadała sprawie spisko-orawskiej szeroki rozgłos i niewątpliwie zaważyła na szali późniejszej decyzji o zarządzeniu plebiscytu na Spiszu i Orawie. Nie do mnie należy oceniać, czy ta wizyta była należycie wyzyskana przez ówczesne nasze czynniki miarodajne w Paryżu. Osądzi to historja, — wiele przemawia za tem, że wyzyskanie to było niedostateczne.

Gdy w ten sposób walczono na froncie wewnętrznym w Polsce i zagranicznym w Paryżu, nie ustawała również praca na terenie, obsadzonym przez wojska i żandarmerję czeską, które szczególnie na Orawie postępowały czasem gwałtownie. Duszą oporu był dom ks. Machayów w Lipnicy Wielkiej. Tam u brata ks. Ferdynanda, proboszcza lipnickiego ks. Karola Machaya, zbierali się na czytanie przemycanej z Nowego Targu przez pełnych poświęcenia Orawców „Gazety Podhalańskiej" i innych polskich wydawnictw, szczerzy patrjoci: ks. Józef Buroń, Mikowie, Kubacki, Klozyk i inni. Im większy był nacisk ze strony wojowniczych okupantów, tem większy odpór rodził się w duszach naszych dzielnych górali orawskich. A głośnym wyrazem tego oporu, objawem tężyzny polskiej kobiety, odwagi i fantazji była siostra księży Machayów Józefa, która prześladowcom jasno i bez ogródek wypowiadała swe przekonania narodowe i pogardę dla wszelkich działań terorystycznych.

Na skutek nalegań koalicji przeprowadzono w lipcu 1919 w Krakowie bezpośrednie rokowania z Czechami celem ugodowego załatwienia sporu o granice w Cieszyńskiem, na Spiszu, Orawie i Czadeckiem. Na konferencjach tych sprawy spisko-orawskie reprezentowali prof. W. Semkowicz oraz wicemarszałek Sejmu i wiceprezes Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego S. Osiecki. Delegaci ci po początkowym oporze przedstawicieli czechosłowackich zdołali postawić sprawę spisko-orawską na porządku dziennym obrad, które jednak ostatecznie spełzły na niczem [1])

[1]) Por. poprzedni artykuł prof. W. Semkowicza w tym samym roczniku «Wierchów» pod tytułem «O Spisz, Orawę i Czadeckie», w artykule omawia prof. Semkowicz szczegółowiej również niektóre inne fazy omawianej przezemnie tutaj ogólnie akcji.

(C. d. n.)

LISTY.

Z DZIANISZA.

Dnia 6 stycznia br. odbył się wspólny opłatek w Ognisku Podhalan. Miły nastrój, jaki panował w czasie tego podniosłego zwyczaju wyrył się głęboko w pamięci każdego z uczestników. Szczere, a serde-

czne życzenia Jacka Tylki, gazdy tutejszego zasługują na wyróżnienie. Życzył on, aby się Ognisko nie tliło, ale paliło żywym ogniem. Życzył i gminie, by dobrze zaczętą pracę koło drogi mogła w tym roku dalej prowadzić. Wreszcie wszystkim, by wspólnie mogli od dawna upragnioną kaplicę zacząć budować. Co do Ogniska to życzenie Jacka Tylki w części się spełniło, bo w tym roku przybyło już dziewięciu członków. Można się spodziewać, że i inne życzenia się spełnią, bo Dzianisz nie chce być ostatnim. W uzupełnieniu sprawozdania o opłatku Och. Str. Poż. w Dzianiszu tą drogą składam zacnemu gaździe Jackowi Tylce, który użyczył lokalu i nie szczędził zabiegów, aby uroczystość opłatka wypadła jak najładniej, serdeczne podziękowanie jak również wszystkim gazdom, którzy tak licznie przybyli.

K. Ziemba sekretarz Ogn. Str. Poż.

ZAKOPANE.

Opłatek w „Związku Górali“ jest jedną z tych uroczystości, które wzbudzają zawsze żywe zainteresowanie nie tylko u członków, ale także wśród licznych sympatyków. Tak też było ostatnio tj. 11 stycznia, a duża sala w starym budynku „Sokoła“ ledwo zdołała pomieścić uczestników. Podobnie, jak w roku zeszłym, miał „Związek Górali“ zaszczyt gościć reprezentanta naszego powiatu w osobie pana Starosty Stanisława Skałeckiego, następnie burmistrza Zakopanego p. inż. Leopolda Winnickiego, z ramienia ks. dziekana ks. Gałuszkę, znanego działacza wśród młodzieży na Podhalu, dalej komisarza Policji Państwowej p. Jana Gawlika, prezesa „Sokoła“ p. Władysława Rudnickiego, prezesa Rady nadzorczej Banku Podhalańskiego p. Józefa Galicę, oraz dyrektora tegoż Banku p. Stanisława Wajgla. Natomiast prezes Związku Kupców p. Antoni Krzyżak i prezes Związku Rękodzielników p. Stanisław Niemczyk, prosili o usprawiedliwienie ich nieobecności — pierwszy z powodu choroby, a drugi z powodu odbywającego się opłatka we własnej organizacji. Żałować wypada, że nadwyrężone zdrowie nie pozwoliło wziąść udziału w Opłatku p. posłowi Wojciechowi Rojowi.

Zdawaćby się mogło, że Opłatek i obrzędy, z nim związane, to rzeczy przestarzałe. A jednak pięknym naprawdę i niezapomnianym pozostanie u każdego z zebranych widok, kiedy prezes Wojciech Krzeptowski, wchodząc na salę ze snopkiem zboża, jak to czyni każdy gospodarz przed wieczerzą wigilijną — przywitał obecnych słowami „Niek bedzie pokwolony Jezus Krystus“, potem zwyczajem podłaźników siał dookoła owsem i życzył wszystkim: „Na scęście, na zdrowie, — na to Boze Narodzenie“ i td.

Po wygłoszeniu zaś krótkiego, okolicznościowego przemówienia, w którem przedstawił współpracę Zw. Górali z innemi warstwami ludności na rzecz rozwoju Zakopanego i Podhala, powitał prezes Krzeptowski i przedstawicieli władz, instytucyj i stowarzyszeń, łamiąc się z nimi następnie opłatkiem.

W serdecznym i swojskim nastroju przeminęła reszta wieczoru, urozmaiconego kolendami i pieśniami góralskiemi, śpiewanemi chóralnie przy wtórze muzyki.

Powodzenie Opłatka i Wieczornicy z tańcami które przeciągły się niemal do świtu, przypisać trzeba w wielkiej mierze zabiegom Komitetu, a zwłaszcza pp. Krzysiakowej Ludwiki, Obrochtowej Heleny z Kasprusiów, Józefa Cukra, Franc. Pawlicy, dyr. Stan. Roja, Andrzeja Krzeptowskiego, syna Wojc. i Marji Curusiównej, której poruczono kierownictwo obsługą.

Przyznać istotnie należy, że szczęśliwym był pomysł Komitetu obsłużenia zebranych we własnym zakresie, gdyż widziało się, że nasze dziewczęta góralskie, umiejętną ręką prowadzone, potrafią znakomicie zastąpić obsługę czysto fachową, nawet przy większej liczbie gości.

Przy sposobności dzisiejszej notatki pozwolę sobie wytknąć na tem miejscu pewne uchybienia, które przy odrobinie dobrej woli możnaby z łatwością usunąć. Najpierw chodzi o to, że sala została zbyt późno opalona, potem — uroczystość Opłatka nie rozpoczęła się o o godz. 8 ale dopiero około 9, czego na przyszłość musi się bezwzględnie unikać, dalej — należało przygotować na samą zabawę jakieś niespodzianki, a wreszcie — byłoby wskazane, aby miejsca przy stole wyznaczyć z góry przy pomocy bilecików z imieniem i nazwiskiem każdego zaproszonego, jak to jest we zwyczaju na wszystkich, poważnych przyjęciach.

Pragnę się jednak zastrzedz, że powyższe uwagi nie umniejszają ani zasługi Komitetu, ani też znaczenia Opłatka, boć zbyteczną byłoby rzeczą dowodzić, że tego rodzaju uroczystości przyczyniają się znakomicie do wzmocnienia wewnętrznej spoistości Związku. I rzeczywiście — stanowi dziś Związek Górali wielką i zgodną rodzinę, ale trzeba pamiętać, że czynnikiem, który przyciąga ludzi do tej organizacji, jest ściśle tutaj przestrzegana zasada, która z jednej strony — nie pozwala Związkowi podporządkowywać się jakiejkolwiekbądź partji, z drugiej strony — nakazuje szanować przekonania każdego członka. Że taka właśnie polityka okazuje się najbardziej skuteczną, to wszak widzimy we wszelkich wystąpieniach Związku. W każdym razie zasłużył się przytem obecny zarząd ze czcigodnym Prezesem Wojc. Krzeptowskim na czele, któremu życzyć należy u progu Nowego Roku, aby nam jak najdłużej przewodził ku pożytkowi Góralszczyzny i Podhala.

Dr. J. G.

Z POLSKI i ZE ŚWIATA.

ULGI DLA ZAKŁADAJĄCYCH SADY.

Min. Rolnictwa chcąc pomóc rolnikom, zakładającym sady, postanowiło obniżyć oprocentowanie od

kredytu państwowego, przeznaczonego na zakup drzewek i krzewów owocowych. Ulga ta z pewnością przyczyni się do rozszerzenia zakładania sadów.

W STYCZNIU OTRZYMA POLSKA WIELKĄ POŻYCZKĘ.

Jak się dowiadujemy, przed świętami bawili w Warszawie przedstawiciele firmy Szneider i Creuzot w sprawie wydzierżawienia linji Górny Śląsk—Gdynia. Rokowania, prowadzone przez Ministerstwo Skarbu, kontynuowane będą natychmiast po świętach, tak, iż powszechnie liczą się z możliwie rychłem zakończeniem pertraktacyj. Spodziewają się, iż do lutego Polska otrzyma w związku z dojściem do skutku dzierżawy tej linji poważny kredyt. Wymieniają kwotę 1 miljarda franków. Nie jest wykluczone, iż rząd z tak wielkiej oferty nie skorzysta, ograniczając kredyt do kwoty mniejszej.

PRODUKTY MASŁA W POLSCE I W DANJI.

Polska posiada około 4,800000 krów dojnych, przy ogólnej produkcji rocznej około 40 milj. kg. masła przypada więc na jedną krowę około 8.4 kg. masła rocznie.

Danja posiada około 1,500000 krów dojnych, przy ogólnej produkcji rocznej około 130 milj. kg. masła przypada więc na jedną krowę około 87 klg. masła rocznie.

Przyjmujemy, że na wyprodukowanie 1 klg. masła potrzeba 25 litrów mleka. Więc w Polsce od jednej krowy rocznie zużytkowuje się na produkcję masła 8.4 klg. razy 25 równa się 210 litrów mleka; w Danji 87 klg. razy 25 równa się 2.175 litrów mleka. Ponieważ przeciętna mleczność krów w Polsce wynosi 1.200 litrów rocznie, w Danji 2.720 litrów mleka rocznie; otrzymamy: w Polsce na produkcję masła przypada około 17.5 proc. ogólnej produkcji mleka, w Danji około 83 proc.

BANKRUCTWO AMERYKI

blisko tysiąc banków zbankrutowało.

W ciągu 11 miesięcy 1930 roku zbankrutowało w Ameryce 981 banków, w których znajdowało się wkładów oszczędnościowych na blisko 2 miljardy dolarów. Wskutek spadku kursu papierów i bankructwa Ameryka wciągu roku poniosła strat na olbrzymią sumę 14 miljardów dolarów. Te cyfry w połączeniu z cyfrą 7 miljonów bezrobotnych, o jakiej ostatnie sprawozdania mówią, świadczą o wielkości przesilenia jaki przechodzi najbogatszy kraj świata.

UDZIAŁ ROLNICTWA W WYWOZIE Z POLSKI W LISTOPADZIE 1930 r.

W ciągu listopada ub. roku wywieziono z Polski ogólnie różnych towarów za 195.9 milj. złotych, w tem produktów rolniczych za 85.5 milj. złotych. Wywóz zbóż, mąki i kasz przyniósł nam w listop. 13.4 milj. zł., strączkowych 3.6 milj. zł., ziemniaków 1.9 milj. zł., cukru 7.2 milj. zł, mięsa i przetworów mięsnych 9 mil. złotych.

Za zwierzęta żywe otrzymaliśmy z zagranicy 17. 1 milj. zł, a za produkty zwierzęce, także skóry, futra, pierze, puch itp. — 4.9 milj. zł.
Rośliny i nasiona, np. wiklina, nasiona buraków, nasiona oleiste itp. przyniosły z górą 4 milj. zł.

Jeśli do wywozu produktów rolnych dodać 26.7 milj. zł. jakie Polska otrzymała z zagranicy za drzewo i wyroby drewniane, to łączny wywóz rolniczy i drzewny wyniosą 112.2 milj. zł. tj. około 58 % całości wywozu.

POLACY W PARLAMENCIE CZECHOSŁOWACKIM.

W toku dyskusji nad budżetem w parlamencie czechosłowackim zabrał również głos poseł polski Chobot. Stwierdziwszy pewną poprawę w położeniu mniejszości polskiej w Czechosłowacji, poruszył w swem przemówieniu cały szereg aktualnych i dotychczas niezałatwionych postulatów ludności polskiej. Napiętnował zwłaszcza działalność czeskiej Macierzy Szkolnej, która stała się, o ile chodzi o sprawy polskie, prawie że decydującym czynnikiem na Śląsku Czeskim. Instytucja ta, zdaniem mówcy, usposobiona wrogo względem polskości, rozciąga swe wpływy nietylko na urzędy miejscowe, ale sięga nawet do centralnych władz w Pradze. Najlepszym tego przykładem był wydany przed spisem ludności przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych okólnik, nakazujący uznawać nieistniejącą narodowość śląską, aby tylko zmniejszyć liczbę Polaków w Czechosłowacji.

Poseł Chobot protestuje przeciwko takiemu postępowaniu władz czeskich i domaga się od urzędu naprawy w tym kierunku, gdyż jedynie zaspokojenie wszelkich potrzeb ludności polskiej może się przyczynić do ustabilizowania stosunków na Śląsku czechosłowackim.

WYJAŚNIENIE MIN. SKARBU W SPRAWIE PODAŃ O UDZIELENIE KONCESJI.

Wobec wzrastającego w ostatnich czasach napływu do Ministerstwa Skarbu podań i próśb o wszelkiego rodzaju koncesję, Ministerstwo Skarbu wyjaśnia, iż w myśl obowiązujących przepisów udzielanie koncesji na hurtowną i detaliczną sprzedaż napojów alkoholowych i na wolne składy soli (powiatowe) należy do kompetencji właściwych Izb skarbowych, koncesję na detaliczną sprzedaż tytoniu (składy tytoniowe uliczne i domy sprzedaży wyrobów tytoniowych) do kompetencji właściwych urzędów skarbowych, akcyz i monopolów państwowych, przydział zaś losów państwowej loterji klasowej do kompetencji Generalnej Dyrekcji Loterji Państwowej, a więc podania o te koncesje, względnie przydziały losów, należy składać wyłącznie do wymienionych władz i urzędów, a nie do Ministerstwa Skarbu, które spraw tych nie rozpatruje.

KRYZYS NA CAŁYM ŚWIECIE.

Rok 1930 będzie pamiętnym w historji gospo-

darczej świata, gdyż tak ostrego i ogólnego przesilenia dawno już nie notowano. Powojenne kryzysy były nieraz ostrzejsze, jednak trwały krótko i przygotowywały teren dla nowego wzrostu gospodarczego. Były to okresy burzliwe, oczyszczały atmosferę, kryły w sobie zarodki odrodzenia; przedewszystkiem jednak nie wstrząsały posadami całego systemu gospodarki światowej. Dzisiaj sytuacja jest odmienna. Dzisiaj nie to lub owo państwo jest dotknięte ciężkim kryzysem, ale dosłownie cała kula ziemska z jednym jedynym wyjątkiem — Danją, choć i ten kraj wykazuje lekkie co prawda pogorszenie położenia. Kurczy się wskutek tego produkcja, kurczą się silniej jeszcze obroty handlowe, rośnie jak lawina armja bezrobotnych, która przed rokiem wynosiła na całym świecie 5 milj. osób, a dziś wynosi 15 do 18 milj. wreszcie jakimś obłędnym popłochem przeniknięty został światowy rynek pieniężny, który po pamiętnym krachu na giełdzie nowojorskiej w jesieni 1929 r. nie zdołał w ciągu roku minionego odzyskać równowagi.

AUSTRALJA ZAMYKA BRAMY.

Ograniczenie emigracji do piątej części świata.

Rząd australjski postanowił ograniczyć emigrację dopóki sytuacja ekonomiczna nie ulegnie poprawie.

Emigracyjne towarzystwa okrętowe zostały zawiadomione przez rząd australjski, ze udzielanie ulg i ułatwień emigrantom dążącym do Australji jest rzeczą niepożądaną.

Jedynie emigranci angielscy i osoby posiadajace specjalne zezwolenia na wyjazd, będą mogły wjeżdżać do Australji. Zarządzenia te, nie obejmą turystów i handlowców.

PO 15 LATACH WRÓCIŁ Z NIEWOLI.

W połowie grudnia ub. r. przyjechał do Starego Sącza niejaki Jan Iwański, który dostał się do niewoli rosyjskiej jeszcze w r. 1914 i dopiero obecnie uzyskał zezwolenie na powrót. Powrót Iwańskiego, którego oddawna uważano za zabitego, wywołał w Starym Sączu duże poruszenie.

ZBRODNIA BOLSZEWICKIEGO KOMISARZA.

Na Ukrainie sowieckiej dopuścił się strasznej zbrodni komisarz bolszewicki Siemioniow. Człowiek ten liczący 50 lat, żonaty, obarczony 5-cioma dorosłemi dziećmi, znany pijak i hulaka, pragnął poślubić 15-letnią córkę miejscowego robotnika. Ponieważ na małżeństwo to, ani rodzice ani córka zgodzić się nie chcieli, więc Siemioniow oskarżył ich o działalność kontrrewolucyjną i uwięził. W kika tygodni później rodzice zostali rozstrzelani w lochu G. P. U. Kiedy trupy ich zakopano w ziemi, przywołał komisarz nieszczęsną córkę i zagroził jej tem samem, jeśli nie wyjdzie za niego. Skoro mężna dziewczyna odmówiła rozwcieczony komisarz, kazał ją pędzić nagą, owiniętą kolczastym drutem na mrozie za miasto. Ściekająca krew znaczyła każdy jej krok Ponieważ mimo wszystko dziewczyna stanowczo swój upór podtrzymała komisarz wpakował jej kulę w głowę.

Władze bolszewickie zatuszowały całą sprawę, a komisarz pozostał dalej na swem stanowisku.

ZBIÓRKA NA „MIESIĄC POMORZA“

Z terenu województwa krakowskiego wpłynęło dotąd na cele „Miesiąca Pomorza“ tj. na zakup hydroplanów bojowych pracę narodową na Pomorzu — 22.867.36 zł.

Koło Towarzystwa Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych w Lesznie, postanowiło uczcić dziesięciolecie swego istnienia, ofiarowaniem kwoty 400 złotych na fundusz „Miesiąca Pomorza“.

GWIAZDKA ZA KORDONEM.

W dniu 28 grudnia ub. r. obchodzono w Raciborzu tradycyjną „Gwiazdkę“ organizacyj polskich, jak Tow. Polsko-Górnośląskiej, Tow. Młodzieży Polsko-Katolickiej, „Sokół“ męski i żeński i td. Po przemówieniach i przy łamaniu się opłatkiem, śpiewano polskie kolędy, składając sobie życzenia lepszej wspólnej doli. „Gwiazdka“ raciborska to nie tylko święcenia staropolskiego zwyczaju, to akt wewnętrznej konsolidacji Polonji naszej za kordonem, której potrzeba wiele tężyzny i wytrwałości.

HANDEL ZAGRANICZNY PRZETWORAMI PRZEMYSŁU MLECZARSKIEGO ZA MIESIĄC LISTOPAD 1929 i 1930 r.

Listopad	Przywóz				Wywóz			
	1929 r.		1930 r.		1929 r.		1930 r.	
	q	1000 zł	q	1000 zł.	q	1000 zł.	q	1000 zł.
1. Ser szwajcarski	139	69	136	68	17	7	197	6
2. Ser holenderski	13	5	5	2	37	8	2	1
3. Inne sery	126	68	9[illegible]	55	132	47	512	130
4. Twaróg ser chudy	11	1	6	1	1.496	110	982	45
5. Bryndza, kwargle	169	50	172	41	1	0.2	1	—
6. Masło	2	1	1	—	12 939	7.908	7.218	3 524
7. Mleko skondens.	37	12	140	43	—	—	—	—
8. Mączka m eczna	7[illegible]6	250	193	[illegible]8	—	—	—	—
9. Kazeina, albumina	776	244	276	83	140	23	67	6
	2.029	700	1.010	350	14.762	8.103	8.979	3 776

Z powyższego zestawienia wynika, że w listopadzie 1929 r. wywóz był większy od przywozu o zł. 7.403.000; w listopadzie 1930 zaś wywóz góruje nad przywozem o zł. 3,426.000. czyli o zł. 3,977.000 mniej niż w roku zeszłym. Wywóz w listopadzie 1930 w porównaniu z wywozem za ten sam okres 1929 zmniejszył się o zł. 4,327.000. Przywóz w listopadzie 1930 r. w porównaniu z przywozem za ten sam okres r. 1929 zmniejszył się o zł. 350.000.

KRONIKA

W PRZESZŁYM TYGODNIU odbyło się posiedzenie Rady Powiatowej, na którem poruszono sprawę budującej się w Nowym Targu szkoły rolniczej.

W UBIEGŁYM TYGODNIU odbył się w Nowym Targu Opłatek Straży Pożarnej Miejskiej.

AKADEMICKI ZW. PODHALAN w Krakowie, urządza dnia 2 lutego w salach Kasyna Oficerskiego ul. Zyblikiewicza 1. w Krakowie Tradycyjną Wieczornicę Podhalańską. Przygrywać będzie oryginalna muzyka góralska i orkiestra akademicka.

ODCZYT PROFESORA UNIWERSYTETU Dr. ROUPPERTA. „Wrażenia z Jawy“ z 40 przeźroczami w najbliższych dniach w Sokole. Czysty dochód na Sanatorjum Akademickie w Szczawnicy.

W DNIU 11. BM. odbył się w ZAKOPANEM Opłatek Zw. Górali. Uroczystość zaszczycił swą obecnością gospodarz powiatu p. star. St. Skalecki.

W STYCZNIU ZMARŁA w klasztorze SS. Augustynek w Krakowie śp. Bednarska, siostra znanego działacza na Podhalu śp. Dr. Bednarskiego.

STARANIEM OCHOTN. STR. POŻARNEJ w Ludźmierzu, na czele której stanął ks. Józef Styrylski, została zreorganizowana tamtejsza orkiestra. Do zakupu nowych instrumentów przyczyniła się cała parafja, a mianowicie Ludźmierz, Rogoźnik, Krauszów, Długopole. Dyrygentami orkiestry zostali wybrani Andrzej Panek i Bronisław Krawczyński tamtejszy organista, który bezinteresownie podjęli się pracy nauczycielskiej wśród ochotników muzyków.

DNIA 10 STYCZNIA br. odbyło się w Krakowie posiedzenie Zarządu Głównego Zw. Podhalan. Między innemi omawiano sprawę budowy domu Orkana w Porębie — sprawę budowy pomnika Orkanowi w Nowym Targu.

ZABAWĄ W. F. i P. W. mająca się odbyć dnia 31. stycznia br. w Nowym Targu w salach Sokoła budzi wielkie zainteresowanie z powodu swych zapowiadanych w zaproszeniach niespodzianek. Zaproszenia wydaje Komitet.

PRZY SPOSOBNOŚCI URZĄDZENIA „GWIAZDKI“ dla biednych dzieci szkolnych przez Zarządy szkół powszechnych w Nowym Targu — Związek Obywatelskiej Pracy Kobiet Oddział w Nowym Targu obdarzył 175 dzieci szkolnych podarunkami jak bucikami, bielizną, pończochami i td., na zakupno których wydał Związek O. P. K. Oddz. w Nowym Targu kwotę 900 zł.

Za Zarząd Związku Obywatelskiej Pracy Kobiet
Oddział w Nowym Targu.
Zofja Skalecka.

Odpowiedzi Redakcji.

W. P. SIATKOWSKA STEFANJA. Z nadesłanego materjału skorzystamy.

W. P. MICHAŁ SZYMAŃSKI. Nie umieścimy.

W. P. INGLOT JULJUSZ. Umieścimy.

CZYTELNIK Z HOLIHRAD. Nie umieścimy.

Za ten dział Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI NOWY TARG, RYNEK 4. I-sze p., TELEFON Nr 10.

Przedpłata roczna w Polsce 8 zł. półroczna 4 zł. kwartalna 2 zł. w Ameryce rocznie 2 dol., półrocznie 1 dolar. Wychodzi na każdą niedzielę. — Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Ceny ogłoszeń: cała strona 100 zł., za 1/2 strony 50 zł., za 1/4 strony 30 zł., za 1/8 strony 18 zł. Od ogłoszeń długoterminowych odpowiedni rabat. Konto czek. P. K. O. Warszawa 151 902

Wydawca: Podh. Spół. Wyd. w N. Targu. — Pismo redaguje Komitet — Redaktor odpow. Dr Fr. Ciszek

Drukarnia Podhalańska W. Ostrowskiego w Nowym Targu ul. Szkolna 8. Telefon 99.